

Czaszka genialnego Haydn'a po 128-letniej poniewierce wraca do trumny

Sensacją Wiednia jest definicyjne zakończenie makabrycznej wędrówki czaszki wielkiego muzyka.

Twórca austriackiego hymnu cesarskiego, przemianowanego obecnie na hymn federalny, Józef Haydn zmarł w 1809 r. w czasie, gdy armia Napoleona okupowała Austrię.

Z rozkazu zwycięskiego wodza szwadron gwardii cesarskiej w ciągu 8 dni pełnił straż honorową przy trumnie zmarłego. W ten sposób Napoleon uczcił cudzoziemca, oddając hołd geniuszowi. Tymczasem koło grobu kręciły się stałe jakieś podejrzenia indywidua, zamieniające między sobą podejrzenia hasła.

„GUZ” MUZYKI

Chodziło tu nie o zwykłe okradzenie zwłok, lecz o czaszkę artysty, przy pomocy której mianicy osławionej wówczas doktryny frenologii chcieli udowodnić światu, że geniusz muzyczny jest

uzależniony od specjalnego guza w określonym miejscu czaszki. Twórca tej, ośmieszającej później teorii frenologii, niejaki Gall, w oczach ówczesnego społeczeństwa uchodził za mędrca, odkrywającego tajemnice wiedzy o doniosłości epokowej. Zamiar został wykonany przez dwóch maniaków frenologii — żyda Rozenbauma i Petera, którym się udało dotrzeć do zwłok i sprofanować je przez odcięcie i skradzenie głowy. Odcięta głowa została zastąpiona głową nie dawno straconego zbrodniarza.

Świętokradztwo uszło bezkarnie, gdyż zbrodniarze — maniacy zapewnili sobie współpracę dwóch sędziów i dyrektora więzienia, również zwolenników „frenologii”.

W dwa tygodnie później odpowiednio spreparowana czaszka, muzyka, umieszczona w gablotce na cokole w kształcie litery „A”, stała się ozdobą mieszkania Rozenbauma, potwierdzając teorię o

„guzie muzycznym”, który jakoby odnaleziono.

DALSZE WĘDRÓWKI

W 1820 r. książę Esterhazy, wielbiciel talentu Haydn'a i jego przyjaciel z okazji nowych posmiertnych triumfów muzyki postanowił przenieść jego zwłoki do grobowego rodzinnego księża Esterhazy. Wtedy dopiero wyszedł na jaw fakt profanacji zwłok. Jednak podejrzenia, rzucone na Rozenbauma, zostały przez miarodajną władzę stłumione, a szczątki Haydn'a przeniesiono na nowe miejsce spoczynku z... obcą czaszką.

Niepewny jednak o swą skórę Rozenbaum podarował tymczasem czaszkę Peterowi, ten zaś u-

mierając przekazał ją innemu uczestnikowi zbrodni, Rakitańskiemu. W r. 1828 wnuk tego ostatniego przekazał czaszkę Towarzystwu Przyjaciół Muzyki, które przechowało ją po dziś dzień wraz ze sławną gablotką i cokołem w kształcie litery „A”.

Fakt powyższy dotarł do wiadomości jednego z księża Esterhazy dopiero w 1930 r.

Chcąc zadość uczynić woli swych przodków, książę przedsięwziął zabiegi w celu odzyskania czaszki. Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się wymienionego Towarzystwa, wkrótce czaszka Haydn'a spocznie obok zwłok mistrza w grobowcu księża Esterhazy w Eizensztacie.

La solenne inaugurazione... Polska wystawa we Włoszech

Oczywiście pokazanie konkretnego dorobku w różnych dziedzinach jest naszą najlepszą propagandą zagraniczną.

Bo najbardziej umiejętnie zredagowane artykuły propagandowe nie mogą zastąpić szczerego i poważnego zainteresowania się nami „z tamtej strony”. To też zainteresowanie się wytworzyło w nas poczucie własnej wartości, a jednocześnie stanowi moralną legitymację do przeprowadzenia możliwie najszerzej pojętej akcji zaznajamiania obcych z naszym życiem i osiągnięciami.

I dużą przyjemnością przeglądaliśmy wycinki z gazet włoskich, mówiące o entuzjastycznym przyjęciu z jakim spotkała się wystawa „Młodej Polskiej Architektury” w szeregu miast włoskich, o wysokim poziomie tej wystawy, o staranności i u-

miejności jej zorganizowania i t. d.

Wystawę organizował Związek Słuchaczy Architektury Politechniki Warszawskiej. I trzeba podkreślić, że jest to pierwsza większa impreza zagraniczna odbywająca się poza ramami „Ligi Zbliżenia Międzynarodowego”, która dotychczas miała monopol na reprezentowanie życia naszej młodzieży za granicą. Impreza ta na całej linii udala się i jest jeszcze jednym dowodem, że „Liga” może być bez żadnej szkody zlikwidowana.

Wystawa obejmuje projekty architektoniczne i grafikę użytkową, która cieszy się bodaj największym powodzeniem. Przy tym wystawcami są obok studentów Warszawskiego Wydziału Architektury i studenci Politechniki Lwowskiej.

Otwarcie wystawy czy to w Mediolanie czy w Wenecji, czy w którymkolwiek z miast włoskich było zawsze wielką uroczystością, w której brały udział władze włoskie, polscy ambasadorowie i konsulowie przedstawiciele włoskiego świata artystycznego i naukowego i reprezentacje młodzieży.

Pokaz Młodej Architektury ma tym więcej propagandowych walorów, że z tej okazji, w lokalnych piśmie włoskich, pisze się o tym, że Polska powtórza po stu pięćdziesięcioletniej niewoli, że jest obecnie narodem liczącym 34 miliony ludności i t. p. Te wiadomości znajdują się zapewne we włoskich książkach szkolnych, historycznych, czy geograficznych, ale podane z okazji udanej wystawy są z pewnością dla Włochów bardziej interesujące i z pewnością w takiej formie tracą całą swoją suchość i stają się notatką dotyczącą bezpośrednio naszego wewnętrznego życia.

Jeżeli chodzi o artystyczny kontakt z Włochami to Polska ma pod tym względem bardzo wielkie tradycje. Ale w przeważającej części takie, że Włosi nam swoją sztukę przekazywali. Ze wspomnę tylko malarzy z Bacciarelli i architektów z Corazzim na czele.

I dzisiaj potrafiliśmy już stanąć na stanowisku równorzędnym i sądząc z głosów prasy włoskiej potrafiliśmy, niejednym Włochom zaimponować.

Jerzy Stokowski.

Czwartkowe

Popołudniówki

Teatr Narodowy gra w czwartek 6 h. m. w święto Trzech Króli o g. 4 pop. i o godz. 8 wiecz. po raz 99 i po raz 100-ny cieszącego się rekordowym powodzeniem „Skiza” Zapolskiej w koncertowym wykonaniu Cwiklińskiej, Różyckiego i Wesołowskiego.

Teatr Nowy gra w czwartek o g. 4 pop. i 8 wiecz. świeżo wystawioną błyskotliwą i interesującą komedię Pirandella „Ależ to na serio” z Lindorówną, Macherską, Brzezińską, Damińską, Skoniecznym, Dominikiem, Krzemieńskim, Łapińskim i Cieciarskim.

Teatr Letni gra w czwartek o g. 4 pop. cieszącego się wybitnym sukcesem „Ormianina z Beyrutu” Grzymały — Siedleckiego z Fertnerem w popisowej roli tytułowej i z Piaskowską w głównej roli kobiecej.

Uczta weselna u Eskimosów Świece i mydło największym przysmakiem

Pewien angielski podróżnik do bieguna północnego opisuje ucztę weselną u Eskimosów. Odbyła się ona w jednym z najzamożniejszych domów, o czym świadczyło to, że w „salonie” t. j. głównej izbie stały aż 3 szafliki. Pan młody również był b. zamożnym młodzieńcem: majątek jego składał się z 27 haczyków na ryby.

Oczywiście, że rodzice panny, która zrobiła tak świetną partię musieli wystąpić z wystawną ucztą:

Na pierwsze danie podano zmarznęte surowe ryby, świeżo wyciągnięte z wody. Na drugie — mech niezły, wyjęty ze świe-

żo zabitego renifera. Danie to smakowało szczególnie kobietom, które całymi garściami pchały do ust mech ze słonią wielorybią. Trzecie danie składało się z bioty jako jarzyny oraz z mięsa psa i konia morskowego, twardego jak stara podeszwa. Następnie podano potrawy zagraniczne t. j. świece i mydło. Na 5-te danie było znowu coś twardego pokrajanego w kostkę, co po bliższym zbadaniu okazało się skórą wielorybią, a smakowało jak kakao. Na wety podano mięso renifera i podniebie nia wielorybie, te ostatnie mają u Eskimosów takie znaczenie jak u nas cukry.

Rozwój amerykańskiej floty powietrznej



Na zdjęciu naszym jeden z ostatnich największych bojowych samolotów amerykańskich, stanowiący chlubę amerykańskiego lotnictwa wojennego. Może on rozwinąć szybkość 300 mil ang. na godzinę, posiada wmontowane 4 karabiny maszynowe i 2 dalekonośne armatki. Uniwersalny ten samolot może być równocześnie w razie potrzeby bombowcem.

Kącik humoru

DOBRE ŚWIADECTWO

Teściowa: No, kochany zięciu, jakżeż ci smakował pierwszy obiad ugotowany przez twoją żonę?

Młody mąż: Muszę wystawić jej jak najlepsze świadectwo: po tym obiedzie pielegnowała mnie i leczyła z całym poświęceniem.

OSOBISTY INTERES

Znany z dowcipu i uszczypliwości znakomity aktor operetkowy R. Morozowicz lubił zbierać oklaski, a los mu tak sprzyjał, że w zakresie swych ról rzadko miał okazję do zazdrości.

Pewnego razu, gdy po zapadnięciu kurtyny, zerwała się burza oklasków, z łomotem rąk rozległ się głos na widowni wywołujący pojedynczo i na własną odpowiedzialność również wspaniałego komika Misiewicza, grającego w tej sztuce. Morozowicz wystąpił naprzód sam przed kurtyną, a gdy zaległa cisza, uchylił zlekka zasłony i zawołał...

— Panie Misiewicz, tutaj jakiś pan ma do pana osobisty interes.

ZAPROSZENIE NA POGRZEB

Bernard Shaw nie znosi wizyt. Mimo to zasypywany jest usta-

wicznie zaproszeniami, z których stara się zawsze wykreślić.

— Czy pan nie mógłby nas jutro odwiedzić? — prosiła żona pewnego bankiera.

— Niestety — wykręca się Shaw — jutro mam wizytę w m. Torna.

— A pojutrze?

— Też nie jestem wolny. Przyrzekłem być u m. Lunta.

— A może będzie panu odpowiadała niedziela za dwa tygodnie?

— Niedziela za dwa tygodnie? Niestety także nie. Mam zaproszenie na pogrzeb!

KURTUAŻJA KRÓLEWSKA

Karol II karmił pewnego razu swoje ulubione kaczkę okruszynami chleba, które miał w kapeluszu, gdy nagle przyszedł jakiś urzędnik z ważną sprawą. Król, nie przerywając swego zajęcia, kazał mu mówić.

— Najjaśniejszy panie — rzekł urzędnik — nie będę mógł powiedzieć ani słowa, dopóki Wasza Królewska Mość nie włoży kapelusza!

— Daj pan spokój — na to król — ja przed kaczkami, a nie przed panem zdajęm kapelusza!

Wystawa polskich prób przemysłowych w Montevideo



Z okazji inauguracji w stolicy Urugwaju Montevideo wystawy polskich prób przemysłowych, odbyło się w dniu 28-go grudnia w polskim pawilonie wystawowym przyjęcie dla przedstawicieli władz urugwajskich oraz sfer przemysłowo-handlowych, kupieckich i prasy. Wystawa, będąca propagandą przemysłu polskiego zagranicą, potrwa przez cały styczeń.

Uwaga dla Pań

Najwięcej zadowolenia Wytwornej Pani daje matowy
Krem Ogórkowy Nr. 268
niezastąpiony pod puder i szminkę
Wyrobu Labor. Kosmet. Fr. Marynowskiego. 1 Ski w Warszawie

75 potomków angielskiego oficera żyje na samotnej wyspie

Na połowie drogi między przylądkiem Horna i Dobrej Nadziei leży mała wyspa Tristan da Cunha. Do brzegów jej zawija raz do roku angielski parowiec wojenny, celem utrzymania stosunków między ludnością wyspy, złożoną obecnie z 75 głów, a resztą świata ucywilizowanego. Nieliczni ci wyspiarze są przeważnie potomkami angielskiego oficera

Glasa, który po zajęciu wyspy przez Anglików, przed z górą 100 laty osiedlił się na niej.

Rząd kaplandzki proponował potomkom Glasia osiedlenie się w granicach samego kraju, gdzie od dawna im bezpłatnie do użytku duży obszar ziemi, ale Trybunał cy nie chcieli porzucić samotnej ojczyzny przekładając jej odosobnienie nad korzyści w obcym kra-

ju. Uczciwość i wstrzemięźliwość są rysami charakterystycznymi tych ludzi. Pieniądże są tu zbędne, ponieważ w ojczyźnie ich nie za nie kupić nie można. Gazet nie drukują, nie mając spraw do rozstrząsania, ani nowin, o których cała ludność nie dowiadywa łąby się jednocześnie. Nie ma tam więc poczt, sklepów, szkół, ani praw pisanych. Każdy żyje według własnej etyki. Jakkolwiek z konieczności zawierają małżeństwa w pokrewieństwie, ogół osadników odznacza się wysoką inteligencją i silną budową ciała. Jedynym dokucżliwym wrogiem ich na wyspie są szcury, równie wygodnie zagospodarowane tam, jak i ludzie.

Kronika artystyczna

PLASTYKA

Po rocznej przerwie ukazał się pierwszy numer czasopisma „Plastyka”, które jest organem Bloku Zawodowych Artystów Plastyków. W numerze znajdujemy bardzo interesujący artykuł o Wicie Stwoszu — twórcy polskiej tradycji rzeźbiarskiej — sprzed 500 lat. Poza tym obszernie scharakteryzowanie osoby i twórczości Leona Wyczółkowskiego, napisane bardzo żywo przez Tadeusza Cielewskiego — syna. Następnie po omówieniu prac Ad. Rychterskiego i artykule „O konieczności współpracy architekta z innymi plastykami” (Cz. Knothe) mamy obszerną kronikę plastyczną. Do numeru dołączono oryginalny drzeworyt Jadwigi Hładki.

I. P. S.

Pierwszą po dorocznym Salonie Malarstwa wystawą w IPS-ie będzie wystawa prac prof. Xawerego Dunikowskiego, prof. Władysława Jarockiego, Henryka Gotliba i Karola Hillera.

ARKADY

Ostatni — świąteczny numer „Arkady” wydany w zwiększonej objętości, poświęcony wystawie paryskiej. Przy tym redakcja zaznacza, że „nie pragnie przedstawić czytelnikom swym raportu wystawowego, dobrane im znanego z prasy codziennej — lecz wykaże te wieńce ideowo-organizacyjne, jakie ustalił inicjatorzy i wykonawcy wystawy”. Numer zawiera następujące artykuły: Z. Skibiński: „Uwagi o architekturze wystawy w Paryżu 1937”. J. Zarnowski: „Arcydzieła sztuki francuskiej”. Le Corbusier: „Plan przebudowy Paryża”. K. Piwocki: „Vincent Van Gogh — Wystawa — Monografia”. W. Z.: „Pawilon Elegancji” oraz głosy prasy o Pawilonie Polskim. Ogromną i dominującą wartością „Arkady” poza artykułami jest wspaniałe zasobny dział ilustracyjny, będący doskonałym uzupełnieniem czę-

ZACHĘTA

W Zachęcie jest otwarty Doroczny Salon, zawierający oprócz malarstwa stalugowego — nierzadkie okazy rzeźby i grafiki. Rzeźba i grafika w Zachęcie nie reprezentuje, ani ilościowo, ani jakościowo tego, co się w tych dziedzinach sztuki dzieje, a pokazanie ich w salonie malarstwu — jako dodatków do malarstwa, nie ma najmniejszego sensu. Stuszej Salopit IPS organizując oddzielne Salony drzeworytnicze i rzeźbiarskie.

LECH

„Lech” — „czasopismo poświęcone kulturze narodowej — miłośnictwu piękna — propagandzie książek” — wchodzi dopiero w nasze życie kulturalne. Ostatni — podwójny — III i IV nr. zawiera szereg interesujących — choć może dość przypadkowych ułożonych artykułów. A więc: X. J. Jarzębowski: „Skarby Bielan” — o zbiorach XX. Marianów. K. M. Morawski — o zabytkach saskich. L. Podhorski Okótów — prezentuje nieznanego wizerunek Czesława. W. Grymowski pisze o Marylskim i zmarłym w 1933 roku malarzu Grombuckim. J. Gralewski — o Sztuce Ludowej. J. Gdowski — o ex librisach Chrostowskiego. Numer zawiera jeszcze szereg innych artykułów, w których poza treścią należy zwrócić uwagę na staranny układ graficzny.

Jerzy Stokowski

Ryby zamarzające mieszkają w błotach syberyjskich

Na Alasce i na półwyspie Czukczów w drobnych strumykach miejscowych rzekach, jeziorach i błotach pokrytych gęstym mchem znajduje się w niezliczonej ilości drobny gatunek rybki. Długości około 20 centymetrów, którą mieszkańcy miejscowi nazywają czarna ryba. W głębi tundry, gdzie ryba zamarza zimą, ryba ta zamarza również na wzór żaby i w tym stanie trwa pod lodem, znosząc bez żadnej szkody dla siebie najcięższe nawet mrozy. A mrozy w tundrze — to nie żart. Dochodzą one często do 50 stopni Celsjusza poniżej zera.

Mieszkańcy, którzy znajdują taką zamarznąłą w lodzie rybę, zanoszą ją do ciepłej izby, gdzie po oddaleniu lodu ryba ożywa i zaczyna się poruszać, by po chwili, włożona do świeżej wody, wrócić zupełnie do siebie.

Uczni amerykańscy opisują wykład, gdzie pies połknął kawałek lodu z taką zamarznąłą wewnątrz rybką, a potem, gdy ożyła ona w jego żołądku, dostawał nagłych torsji i oddawał rybę żywą.

Ta „czarna ryba” jest bodaj najlepszym przykładem przystosowania się stworzeń żywych do warunków.

ków, w jakich żyją w przyrodzie. Niestety, ten gatunek ryby nie został jeszcze dostatecznie określony i opisany przez uczonych biologów.

W ostatnich latach egzemplarze tej ryby ukazywały się w muzeach sowieckich, wywołując wielkie zainteresowanie ichiologów.

Gdy w Europie jest ona prawie całkiem nieznana, na Alasce, a szczególnie w dorzeczu Jukonu stanowią ona dla mieszkańców tamtejszych dość poważny przedmiot handlu, a już nie do pomyślenia byłaby hodowla psów pociągowych dla ekspedycji polarnych bez tego gatunku ryby, którą psy lubią i jadają bardzo chętnie.

(b. g.)

Długowieczność zwierząt

Uczony — naturalista francuski, Legrand, podaje następujące liczby, dotyczące długowieczności zwierząt, stwierdzonej przy pomocy odpowiednio przeprowadzonych badań: żółw 300 lat, słoń 160, papuga 100, orzeł 100, lew 50, pelikan 50, Nosorożec 45, niedźwiedź biały 37, koń 30, świnia 20, krowa 20, kot 20, kura 20, słowik 20, pies 19, mrówka 12, pszczoła (królowa) 5, szczer 3, pająk 2, pszczoła robocza 5 miesięcy.

Zaprenumerować ABC

można OSOBISCIE lub LISTOWNIE w kantorze przy ulicy Al. Jerozolimskie 3-a i p. lokal 10, albo TELEFONICZNIE — tel. 8-18-33